

# SOC!

SPÓŁDZIELNIK OGÓLNIE CZARUJĄCY

<b>OD REDAKCJI – KONIN WART POZNANIA</b>	<b>3</b>
<b>KONIN A EKONOMIA SPOŁĘCZNA</b>	<b>5</b>
<b>KTO JEST KIM W SPÓŁDZIELCZYM KONINIE</b>	<b>9</b>
<b>MYŚLĘ KONIN, MÓWIĘ...</b>	<b>12</b>
<b>NIC O NAS BEZ NAS – FORA EKONOMII SPOŁĘCZNEJ</b>	<b>15</b>
<b>DOM IZY</b>	<b>19</b>
<b>KOŁO KONINA, CZYLI W KRAINIE MAGII</b>	<b>25</b>
<b>UNIWERSYTET III WIEKU – NIE DAĆ SIĘ NUDZIE</b>	<b>29</b>
<b>JEŻYCKA FUNDACJA SENIORALNA: MUSI BYĆ DIALOG</b>	<b>33</b>
<b>MOŻE BY TAK RZUCIĆ WSZYSTKO I POJECHAĆ DO ŚLESINA?</b>	<b>37</b>
<b>POCZTÓWKA Z KONINA</b>	<b>41</b>
<b>ILE JEST W TOBIE KONINIANINA?</b>	<b>44</b>
<b>KRZYŻÓWKA Z KONIEM</b>	<b>46</b>

# OD REDAKCJI

## Konin wart Poznania

Kiedy otwieraliśmy w Koninie Ośrodek Wspierania Ekonomii Społecznej mieliśmy mieszane uczucia. Entuzjazm z powodu nowego wyzwania mieszał się z lekkim niepokojem, czy idziemy na wygnanie rozpoczynając działalność ponad 100 kilometrów od naszej siedziby. Co wiedzieliśmy wówczas o Koninie? Niewiele. Łatwo było spojrzeć na Konin z perspektywy Poznania i uznać go za miasto prowincjonalne. Miasto, w którym, jak twierdzili sami koninianie „nic się nie dzieje” i z którego „wszyscy uciekają”. Byłoby to wygodne, ale nieprawdziwe, o czym mieliśmy się przekonać już po kilku miesiącach.

Wielu z naszych rozmówców mówiło o trudnych zmianach, jakie czekają miasto. Czasy kopalni i elektrowni, które przez wiele lat nadawały rytm życiu jego mieszkańców, powoli dobiegają końca. Konin musi poszukać na siebie nowego pomysłu. To na pewno boli i będzie bolało, ale nowe oblicze miasta już widać.

W najnowszym numerze SOC-a piszemy więc o tym innym Koninie – mieście innowacyjnym, które nie boi się wyzwań i szuka nowych rozwiązań dla starych problemów. Stolicy regionu, w którym dzieją się niezwykle rzeczy. W tym Koninie zbudowano mieszkania adaptacyjne dla osób niepełnosprawnych, to tutaj w ciągu ostatnich trzech lat powstało ponad dziesięć spółdzielni socjalnych, to tutaj wreszcie terminy takie jak: partnerstwo, CSR czy filantropia nie są tylko frazesami. Cieszymy się, że mogliśmy dołożyć własną cegiełkę do budowy Konina – zagłębia ludzi przedsiębiorczych, miasta przyjaznego organizacjom pozarządowym i ekonomii społecznej.

I chociaż trochę lepiej Konin rozumiemy, to nadal wielu rzeczy musimy się jeszcze nauczyć. Będzie na to czas – koniński statek płynie nadal, chociaż może w trochę innym kierunku.

Anna Dranikowska



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

*Człowiek - najlepsza inwestycja!*



Anna Dranikowska

# Konin a ekonomia społeczna

O Koninie coraz częściej mówi się w kontekście zmiany. Niebagatelną rolę w budowie nowego wizerunku miasta może odegrać ekonomia społeczna. Na pewno sprzyja jej lokalny klimat.

Zacząło się może mało efektywnie. Pierwsza konińska spółdzielnia socjalna – Siódemka założona w lipcu 2010 roku już po roku zawiesiła działalność. Niewiele dłużej radziła sobie na rynku Spółdzielnia Socjalna Camel z Lichenia, która obecnie znajduje się w stanie likwidacji. Ziarenko zostało jednak zasiane. W latach 2010-2011 Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych zorganizowało w Wielkopolsce 15 regionalnych spotkań z ekonomią społeczną. Podczas jednego z takich spotkań, we wrześniu 2010 roku uroczyście otworzono w Koninie pierwszą filię Wielkopolskiego Ośrodka Ekonomii Społecznej.

W Internecie ciągle można znaleźć zdjęcia i materiały filmowe z tego wydarzenia. Podczas swojego wystąpienia prezes Stowarzyszenia – Przemysław Piechocki i specjalistka ds. ekonomii społecznej, Alla Kukolenko, mówili o potrzebie budowania partnerstw międzysektorowych w celu

tworzenia nowych przedsiębiorstw społecznych i w rezultacie nowych miejsc pracy. Na otwarciu obecni byli między innymi przedstawiciele konińskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Już rok później obie organizacje miały dać potencjalnym partnerom dobry przykład.

## Wspólna Praca Nas Wzbogaca

Projekt o tej, jakże obiecującej, nazwie realizowany był w latach 2011-2013 przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych i Agencję Rozwoju Regionalnego z Konina. Dzięki niemu pojawiła się możliwość otrzymania dotacji na założenie spółdzielni socjalnej. W subregionie skorzystały z niej dwie grupy – z Konina i Kramaska. Założone przez nich spółdzielnie – Razem do sukcesu z Kramaska i Otwarcie z Konina działają do dziś. Ta pierwsza była i pozostaje spółdzielczym prymusem regionu. Założona przez

dwie osoby prawne – Gminę Kramsk i Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Gminy Kramsk była w 2012 roku jedną z pierwszych w Wielkopolsce spółdzielni socjalnych tego typu. Już rok później otrzymała tytuł najlepszej spółdzielni w kraju, a Gmina Kramsk tytuł Samorządowego Lidera Zarządzania w zakresie pomocy społecznej. Samorządowcy z Kramska dali reszcie regionu silny sygnał - współpraca się opłaca. Podczas gdy spółdzielnia z Kramska pokazywała jak współpracować z samorządami, Otwarcu wytyczali ścieżkę współpracy na linii: spółdzielnia socjalna – firma prywatna i współpracowali z wielkim biznesem, zanim jeszcze stało się to standardem. Spółdzielnia z sukcesem współpracowała z najpierw z firmą Konimpex Plus, później z firmą Raben. W ostatnim czasie Otwarcu nieco przygaśli, ale nie tracimy nadziei, że jeszcze nas czymś zaskoczą.

Tym bardziej, że w mieście szybko wyrosła im poważna konkurencja. Jeszcze nie skończył się projekt Wspólna Praca Nas wzbogaca, a Stowarzyszenie już rozpoczęło realizację następnego, był to Koniński Ośrodek Ekonomii Społecznej. To dzięki niemu mała filia WOES w Koninie zamieniła się w pełnowymiarowy Ośrodek z całą kadrą, a subregion koniński przeżył swój pierwszy spółdzielczy boom. To właśnie przy realizacji tego projektu po raz pierwszy pojawiło się pojęcie subregionalizacji, która w największym uproszczeniu polega na tym, że dany Ośrodek Ekonomii Społecznej opiekuje się konkretnym regionem. Tak rozumiany subregion koniński obejmuje obecnie: miasto Konin, powiat koniński, kolski, turecki i słupecki, a w najbliższej przyszłości ma być powiększony o powiat wrzesiński oraz gnieźnieński.



### Koniński Ośrodek Ekonomii Społecznej

To, że KOWES stał się czymś więcej, niż tylko projektem, to zasługa niezwykle sprzyjającej atmosfery w regionie. Współpraca trzeciego sektora z samorządami i firmami prywatnymi przebiegała wzorcowo. Spośród dziesięciu założonych w tym czasie spółdzielni aż 6 to spółdzielnie powołane przez osoby prawne. Jedną z nich – Spółdzielnia Socjalna Powróć się Tu – została powołana przez samorządy z pięciu gmin. To wydarzenie bez precedensu. Podobnie jak działalność organizacji pozarządowych w mieście. Z wieloma z nich mieliśmy okazję wymieniać doświadczenia podczas Inkubatora KOWES. Warto było. W samym Koninie działa dzisiaj prawie dziesięć spółdzielni. Cztery z nich w ści-

łym centrum. Symbolem współpracy trzeciego sektora i samorządów jest budynek Centrum Organizacji Pozarządowych, oddany do użytku w 2013 roku. W COP-e swoje siedziby mają dwie konińskie spółdzielnie – Blues Hostel oraz Sport i Rehabilitacja, cieszy więc, że przy budowaniu wizerunku miasta przyjaznego organizacjom pozarządowym i ekonomii społecznej nie zapomniano o spółdzielniach. Niedaleko COP-u, przy tej samej ulicy swoją siedzibę ma Koniński Ośrodek Wspierania Ekonomii Społecznej. Pierwsza edycja projektu już za nami. Planów mamy przynajmniej na kilka następnych. Czasem jesteśmy pytani o to, jak to się stało, że organizacja z Poznania wybrała Konin jako przestrzeń działania. Coraz częściej odpowiadamy, że to nie my wybraliśmy Koni, ale to Konin wybrał nas.



# Kto jest kim w spółdzielczym Koninie

O konińskich (i nie tylko) spółdzielniach socjalnych pisaliśmy już wiele i wyczerpująco. Dlatego tym razem przypominamy tylko najbardziej charakterystyczne spółdzielcze miejsca.

**Blues Hostel** – spółdzielcy rezydują na najwyższym piętrze znanego konińskiego budynku – Centrum Organizacji Poza-rządowych. Miejsce jest otwarte dla każdego, Blues Hostel to bowiem po prostu hostel. Niech to ostatnie piętro nie zmyli nikogo – miejsce jest w pełni przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Oprócz tego spółdzielcy żonglują i robią wspaniałą kawę. A z okien mają świetny widok na koniński Plac Wolności i sławnego konia.

**Sport i rehabilitacja** – gdyby ktoś jednak jakimś przykrym zbiegiem okoliczności spadł ze schodów w COP-ie, zawsze może udać się na parter budynku do sklepu ze sprzętem rehabilitacyjnym. I przy okazji obejrzeć rozliczne trofea zdobyte przez pracowników SIR-u podczas mistrzostw koszykówki na wózkach.

**Grodzka** – zostajemy w centrum Starego Konina, tylko schodzimy po schodach jeszcze bardziej pod ziemię. Spółdziel-

nia Socjalna Grodzka prowadzi na Placu Wolności restaurację, ich specjalność to kuchnia polska. Oprócz tego organizują miejskie wigilie, śniadania wielkanocne i naprawdę nie marnują czasu.

**Otwarci** – Spółdzielnia mieści się po sąsiedzku z Fundacją Otwarcie. W swoim czasie byli jedną z najbardziej znanych spółdzielni socjalnych w Polsce. Organizowali pokazy mody odzieży adaptacyjnej w Niemczech, szyli dla Rabena. Jeśli chodzi o współpracę z firmami, to właśnie oni przecierali szlaki. Teraz trochę w cieniu, ale chcemy wierzyć, że jeszcze nie powiedzieli ostatniego słowa.

**Kraśnica** – przenosimy się na nowy Konin, konkretnie na ulicę Szymanowskiego. To tam w kolejkach codziennie spotykają się miłośnicy pierogów, krokietów i garmażerki, dobrej, bo polskiej. Spółdzielcy nie przepadają za promocją, więc resztę pochwał sobie darujemy.

**Tuderos** – najbardziej wyczekiwane gastronomiczne wydarzenie roku. Sami zapewniają, że otwarcie to już tylko kwestia dni i godzin, więc miłośnicy zdrowego, ekologicznego jedzenia muszą uzbroić się w cierpliwość. Szukajcie ich na ulicy, a jakże – Spółdzielców.

**Spektrum** – jest takie miejsce, gdzie dzieci z autyzmem czują się jak w domu. A nawet dwa takie miejsca. Oba prowadzi Konińska Spółdzielnia Socjalna Spektrum. Mowa o Przedszkolu Pinokio i Sali Zabaw Słoneczko. Dzięki nim raz w roku Konin zapala się na niebiesko.

**Piekiełko** – Spółdzielnia szuka na razie swojego miejsca na ziemi. Musieli zrezygnować z siedziby w klubie Hutnik, gdzie prowadzili restaurację i bar. Pozostaje mieć nadzieję, że pójdzie im piekielnie szybko.

**Aktyw** – wyjeżdżamy z Konina do Starego Miasta. W Aktywie możemy skorzystać z pralni. Wszyscy wiedzą, że czystość jest ważna, spółdzielcy z Aktywu wiedzą, jak to zrobić.

**Ośrodek Klara** – spółdzielcy z Wąsosz udowodnili, że można mieć ciastko i zjeść ciastko. Tu nie ma o czym pisać, Ośrodek i jezioro w Wąsoszach trzeba zobaczyć. Polecamy zwłaszcza w okresie letnim!

**Poryw** – działają w Rychwale. Nie mówią dużo o sobie, więc my też nie będziemy przesadzać. Zajmują się zielenią i porządkami.

**Inspiracja** – dzięki nim Licheń nie kojarzy się nam wyłącznie z Sanktuarium Maryjnym, ale też z Jeziorem Licheńskim, Ochotniczą Strażą Pożarną, motorówkami i katamaranem. Inspiracja zajmuje się organizowaniem imprez integracyjno-rekreacyjnych dla złąknionych wrażeń licheńskich turystów. Poza sezonem budują, remontują i sprzątają.

**Edukacja, Rozwój, Praca** – spółdzielnia o takiej nazwie może zajmować się tylko sprawami doniosłymi społecznie. I tak jest. Edukacja Rozwój Praca działa w obszarze profilaktyki zdrowotnej ze szczególnym uwzględnieniem działania przeciwko cukrzycy. Popieramy!

**Razem do sukcesu** – kto jak kto, ale oni wiedzą, co to jest sukces. Spółdzielcy prymus regionu nadal zachowuje się z niczym nieuzasadnioną skromnością i unika brylowania w mediach. Również tych spółdzielczych.

**Aktywni** – czego się nie tkną, to im wychodzi. Najpierw aktywizacja osób niepełnosprawnych intelektualnie, potem współpraca z dużym partnerem biznesowym. Teraz zaczynają z przedszkolem. O tym jak im idzie, możecie przeczytać w tekście „Koło Konina”.

**Powrócisz Tu** – kto nie był nigdy w Turku, ten może nie zrozumieć skąd ta nazwa. Kto się wybiera, tego zapraszamy do odwiedzenia baru mlecznego prowadzonego przez spółdzielnię. Reszta będzie historią.



# Mówię Konin, myślę...

O tym, jak widzą swoje miasto, co im się w nim podoba, a co chcieliby zmienić zapytaliśmy przedstawicieli spółdzielni i organizacji pozarządowych z Konina.

Co usłyszeliśmy?



**Anna Leśna-Szymańska**

*Prezesa Spółdzielni Socjalnej Spektrum*

Ekonomia Społeczna dzięki której łączymy przedsiębiorczość z działaniami społecznymi.



**Marcin Nowak**

*Prezes Fundacji Dla Dobra Dziecka*

Z uwagi na likwidację miejsc pracy w przemyśle (mam na myśli zwłaszcza kopalnie i elektrownie) i trudną sytuację w kraju, miasto wyludnia się, wyjeżdżają przede wszystkim ludzie młodzi i obawiam się, że idzie trudną ścieżką amerykańskiego miasta Detroit. Trzeba zdecydowanych pomysłów i działań, żeby ten proces zatrzymać i odwrócić. Widzę też pozytywy: sukces konińskiej geotermii, przygotowanie terenów inwestycyjnych czy uwalnianie energii społecznej przez 2 mln budżet obywatelski i prężne działanie Centrum Organizacji Pozarządowych. Miasto ma duży potencjał – lokalizacja przy głównych szlakach komunikacji drogowej i kolejowej, liczne jeziora i dobrą infrastrukturę – trzeba to wykorzystać.



**Marian Kula**

*Prezes Stowarzyszenia Razem Damy Radę*

Pochodzę z Rybnika, mieszkałem i widziałem kilka innych miast. Konin nie jest taki zły, zmienia się na lepsze, choć powoli. Myślę, że mogę powiedzieć: lubię mój Konin.



**Marek Gruchalski**

*Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych*

Mówię Konin, myślę: ojej, mam pustkę w głowie. Myślę: miasto kontrastów. Rozdarte między starym i nowym. Jestem rodowitym koninianinem i obserwowałem, jak to miasto się zmienia. Kiedyś najważniejsze były fabryki. Porządkowały całe życie, nawet osiedla były zakładane „pod fabryki”. Teraz rola fabryk maleje. Konin musi szukać na siebie nowego pomysłu. Konin jako miasto przyjazne organizacjom pozarządowym to dobry kierunek.



**Anna Taraszewska**

*Centrum Wsparcia Przystań*

Mówię Konin, myślę... tyle jeszcze trzeba zmienić.

## Fora Ekonomii Społecznej – nic o nas bez nas

Fora ekonomii społecznej to przedsięwzięcia z dużą tradycją. Mniejsze i większe odbywają się od zarania ruchu spółdzielczego w Polsce. Od 2009 odbywa się największe w kraju Ogólnopolskie Forum Spółdzielni Socjalnych. Już kilka razy współorganizowało je nasze Stowarzyszenie – podczas IV OFSS wydana została nawet okolicznościowa gazeta – był to pierwszy numer SOC-a. Fora wcielają w życie ważną zasadę ruchu spółdzielczego, którą jest współdziałanie. Są przestrzenią debaty, podczas kolejnych forów toczyły się niejednokrotnie dyskusje bardzo burzliwe, jak ta o nazwie „spółdzielnia socjalna”. Przez wiele lat o nazwę spierały się kolejne pokolenia spółdzielców. Na forach omawia się sprawy teraźniejsze i podejmuje decyzje dotyczące przyszłości ruchu spółdzielczego w Polsce. To właśnie podczas nich najlepiej widać, jak dynamicznie rozwija się ruch spółdzielczy. Fora zawsze są okazją do wymiany doświadczeń, nawiązania nowych, branżowych kontaktów czy wreszcie do zwykłego oderwania się od codziennej rzeczywistości. „Czasem bywa trudno – jak człowiek

spotka znajomych po fachu, przegada sprawy i zobaczy, że tylko nie on ma problemy – to od razu łatwiej się robi i z większym entuzjazmem wraca się do roboty” – opowiada jedna z stałych uczestniczek, pani Danuta ze Spółdzielni Socjalnej Bliśko Was.

„Dlaczego jeżdżę na Fora?” Pani Regina ze Spółdzielni Socjalnej Dąb nie zastanawia się długo: „Są ciekawe szkolenia, jestem na bieżąco z wydarzeniami spółdzielczymi, no i zawsze to dobrze spotkać znajomych z zaprzyjaźnionych spółdzielni. Na co dzień nie mamy ku temu zbyt wielu okazji, człowiek cały czas zapracowany” - dodaje. Na ten ostatni aspekt często zwracają uwagę spółdzielcy z większym stażem. Więż spółdzielnia – Ośrodek – tak silna na samym początku, słabnie w miarę usamodzielniania się spółdzielni. W końcu to właśnie fora stają się jedyną okazją na to, żeby wzajemnie dodać sobie wsparcia. Zbigniew Prałat, specjalista ds. ekonomii społecznej, zastępca kierownika KOWES: „jako organizatorzy zawsze staramy się, aby program na bieżąco nawiązywał do problemów i spraw, którymi żyją spół-





dzielcy. Dlatego mieliśmy już fora, które koncentrowały się wokół tematyki CSR-u, idei konsorcjów czy ostatnio – współpracy z samorządami. Zawsze dużą popularnością cieszą się warsztaty – zwłaszcza te z zakresu prawa i rachunkowości w spółdzielniach socjalnych – to wiedza, której uczestnikom nigdy dość. Coraz częściej na forach pojawiają się również tematy związane z promocją i marketingiem – to dobry znak, dowód, że spółdzielcy coraz częściej myślą nie tylko o tym, żeby ich zauważono, ale martwią się też tym, jak zostaną zauważeni.

„W subregionie konińskim zaczęliśmy od niewielkich Regionalnych Spotkań z Ekonomią Społeczną” – opowiada Przemysław Piechocki, prezes Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych. „Niewielu uczestników tegorocznego Forum pamięta to pierwsze, zorganizowane w 2010 roku, ale są tacy – na przykład spółdzielcy

ze Spółdzielni Socjalnej Kwant z Odolowa, którzy biorą udział w niemal wszystkich spotkaniach”. Tamte pierwsze „fora” gromadziły po kilkanaście, czasami dwadzieścia parę osób. Od dwóch lat Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych organizuje w Licheniu Starym Konińskie Forum Ekonomii Społecznej, na które zapraszane są wszystkie spółdzielnie socjalne z Wielkopolski. Impreza się rozrosła – w tym roku chętnych było zdecydowanie więcej niż możliwości organizatorów. Ostatecznie w dwudniowym forum udział wzięło prawie siedemdziesiąt osób.

Tegoroczne – II Konińskie Forum Ekonomii Społecznej poświęcone było współpracy z samorządami. Wypowiadali się praktycy i teoretycy, przedstawiciele zarówno spółdzielni, jak i samorządów. Były panele, warsztaty i miejscami niezwykle gorące dyskusje. Wisienką na torcie okazała się premiera filmu przygotowa-



nego przez SNRSS z okazji podsumowania projektu pn. „Koniński Ośrodek Ekonomii Społecznej”. Projekt się kończy, Ośrodek pozostaje. Mamy taki mały cel – żeby Licheń kojarzył się w Polsce przede wszystkim ze spółdzielczością. No, może nie jest to mały cel, ale kto powiedział, że nie jest osiągalny?

#### Czy wiesz, że:

**OFSS**, czyli Ogólnopolskie Forum Spółdzielczości Socjalnej to największe tego typu wydarzenie w Polsce. OFSS organizowane jest przez Ogólnopolski Związek Rewizyjny Spółdzielni Socjalnych (OZRSS – [www.ozrss.pl](http://www.ozrss.pl)). W roku 2015 planowana jest siódma edycja forum.

**OSES** to z kolei Ogólnopolskie Spotkania Ekonomii Społecznej. To z kolei największa coroczna konferencja poświęcona przedsiębiorczości społecznej. Gromadzi teoretyków i praktyków, przedstawicie-

li administracji samorządowej i państwowej, przedsiębiorców oraz naukowców. Tradycyjnie odbywa się jesienią. Patronem i pomysłodawcą konferencji jest Stała Konferencja Ekonomii Społecznej (źródło: [www.ekonomiaspoleczna.pl](http://www.ekonomiaspoleczna.pl))

**Targi Aktywnych Form Pomocy** to coroczne spotkania sieciujące przedstawicieli Ośrodków Pomocy Społecznej, Klubów Integracji Społeczne, przedstawiciele administracji, organizacji pozarządowych oraz spółdzielni socjalnych, jednym słowem – wszystkimi podmiotami wykorzystującymi aktywne formy pomocy.

**Regionalne Fora Ekonomii Społecznej**, w tym Wielkopolskie Forum Ekonomii Społecznej oraz Konińskie Forum Ekonomii Społecznej – organizowane są przez Stowarzyszenie od początku jego działalności. Zrzeszają spółdzielnie z całej Wielkopolski. To wydarzenia, na których zwyczajnie wypada być.



Iza Jankowska, Andżelika Smorawska

# DOM IZY

## Pomyślicie, że to bajka. A tymczasem wszystko to prawda.

Iza, zaczynaj, mówi Andżelika, więc Iza zaczyna: mam na imię Iza i jestem szczęściarą. Nie zawsze tak było, o nie. Nie urodziłam się w dobrym domu, nie skończyłam dobrej szkoły, nie miałam przyjaciół, nie lubiłam siebie. Mam na imię Iza, jestem osobą z niepełnosprawnością umysłową.

### O rodzinie

Wychowywała mnie babcia. Mama zmarła, kiedy miałam 7 lat. Słabo ją pamiętam, prawie nigdy jej nie było. Kiedy była, to piła, więc może to dobrze, że jej nie było. Ojca pamiętam jak przez mgłę, zmarł w tym roku, ale nie jest mi specjalnie przykro. Był mi obcy. Przyglądałam się dzieciom w szkole, one miały tatę i mamę, ja nie do końca wiedziałam, co to znaczy. Zazdrościłam im. Babcia zmarła pół roku po śmierci mamy. Po śmierci babci trafiłam do domu dziecka.

Nie było łatwo, ale nikt nie mówił, że będzie. Kiedy teraz tak o tym myślę, to dotknęłam już chyba wszystkiego. Mam na imię Iza, jestem słaba.

Iza niecierpliwie się: tak naprawdę, to wcale nie o tym chcę Wam opowiedzieć. Nie

chcę skupiać się na rzeczach złych, chcę mówić o szczęściu.

### O szczęściu

Co to jest szczęście? Kiedy trafiłam do rodziny zastępczej, pomyślałam, że spotkało mnie największe szczęście – będę mieć rodzinę. No, tak myślałam. Pomyliłam się. Nauczyłam się tam paru rzeczy – potrafię wrzucić 4 tony węgla do węglownika, potrafię spokojnie przez 12 godzin zbierać ziemniaki na polu i dam radę. Uciekłam stamtąd, kiedy miałam 18 lat. Pomieszkałam trochę w internacie, później zamieszkałam w domu, który zostawiła mi mama. Sama mieszkałam. Chodziłam do szkoły, wracałam do domu i płakałam. Ale miało być o szczęściu.

No to może o Wigilii. Na Wigilię zaprosiła mnie Dżelka, to znaczy Andżelika. Poznałyśmy się w Fundacji Otwarcie. Kiedy tam poszłam, to miałam takie wrażenie, że w moim życiu zaczyna się coś nowego, nie wiedziałam tylko co. Podczas tamtej Wigilii wiele szczęśliwych rzeczy zdarzyło się po raz pierwszy – ubierałam choinkę, a babcia Dżeli nazwała mnie wnuczką. Pła-



kałam jak dziecko, bo myślałam, że mnie obraziła. Za to później chciałam jej bronić, kiedy dziadek przymierzał się do „krojenia babki”. Skąd mogłam wiedzieć, że chodzi o ciasto? Tak, to było szczęście. A potem przyszły święta Wielkanocne, znowu Boże Narodzenie i tak w kółko. Nie jestem już sama.

### O pracy

Iza się śmieje: nie uwierzycie, gdzie jestem w tej chwili, ale nie powiem wam od razu. Próbowałam pracować, ale mi się nie udało, ludzie byli źli, nie lubili mnie, nie pomagali. Dlatego, kiedy trafiłam na wolontariat do Stowarzyszenia (Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych – red.) i poznałam ludzi, którzy tam pracowali pomyślałam sobie najpierw – co z nimi jest nie tak?

Wszyscy byli dla mnie mili, każdy miał czas, żeby wytłumaczyć mi, rzeczy, które były niejasne. Malwinka powierzała mi

odpowiedzialne zadania, pan Przemek chwalił kiedy dobrze je wykonywałam. Reprezentowałam nawet Stowarzyszenie na targach, a później przyszło do nas dużo ludzi, którym do dziś pomagamy. Najbardziej lubię robić „kserówki” z Ewą, ona uczy mnie jak porządnie układać dokumenty, tak by każdy je znalazł. W Stowarzyszeniu traktowali mnie jak równego sobie. Byłam pewna, że są jacyś tacy „nienormalni”. Ale dzięki tej „nienormalności” czułam się ważna, czułam się częścią zespołu, czułam się potrzebna. Długo zajęło mi uczenie się wszystkiego, wspominałam już Wam, że nic nie umiałam. Dobrze, że Martynka, córka Dzelki traktowała mnie jak siostrę – chociaż młodsza, to wciąż mnie strofowała. Uczylałam się z nią poprawnie mówić, czytać i pisać. Pisanie idzie mi zdecydowanie gorzej, ale nauczę się, mam na to dużo czasu.

A potem znalazłam pracę. Pracuję u Pani Ani w Spółdzielni Socjalnej Spektrum. Pani Ania prowadzi przedszkole dla dzie-

## FUNDACJA CZEREMCHA

Fundacja Czeremcha to młoda organizacja (wpis do KRS 22 maja br.) z ogromnym potencjałem. Głównym celem Fundacji jest szeroko pojęte wsparcie osób z niepełnosprawnością fizyczną i intelektualną. Fundacja prowadzi dom, w którym mieszkają osoby z niepełnosprawnościami. Dom został ukończony w czerwcu 2015 roku, a już w lipcu wprowadzili się tam pierwsi mieszkańcy. Wewnątrz znajduje się kilka kompleksów mieszkalnych wyposażonych w pokój, prywatną łazienkę i garderobę. Do dyspozycji mieszkańców jest przestronna w pełni wyposażona kuchnia, wielki salon i jadalnia, sala rehabilitacyjna i miejsca relaksu: tarasy i ogród zimowy. Docelowo będzie tutaj mieszkać kilkanaście osób. Mieszkańcy Domu Fundacji wspierani są przez personel niemal 24h na dobę. Dom Fundacji w swej specyfice jest ewenementem na skalę całego kraju. Mieszkańcy mają dom, teraz będą budować prawdziwą rodzinę. Dom Fundacji Czeremcha znajduje się w Kolnie, w gminie Golina, w subregionie konińskim.

ciaków ze spektrum autyzmu. Ja rządze w kuchni, lubię to. Jak zawsze są dobre i złe chwile, czasem bywam zmęczona, czasem nie daję rady, ale cały czas staram się robić wszystko najlepiej jak umiem. Dziś mija rok od kiedy jestem w przedszkolu i mam nadzieję, że długo tam jeszcze zostanę. Teraz przedstawiam się tak: mam na imię Iza, mam pracę.

### O domu

Mniej więcej w tym samym czasie poznałam pana Wojtkę. Nie wiem dlaczego, ale wszyscy się bali i kiedy wchodził do pomieszczenia, to stali na baczność. Mnie jakoś to omijało, wiedziałam, że boimy się tego czego nie znamy. O Panu Wojtku opowiem Wam trochę później, teraz zdradzę, że tak naprawdę nie poznałam w życiu lepszego człowieka niż ten Pan.

Pan Wojtek, jest szefem jakiejś firmy, nieważne. I przed tym panem Wojtkiem ludzie stają na baczność. Ja znam go od

innej strony. Nie zapomnę jak kiedyś zaprosił na kolację, mnie i kilka innych osób, też niepełnosprawnych. Sam dla nas gotował i w sumie to było coś fajnego, chociaż na początku nie chcieliśmy tknąć tych pasudztw. To pan Wojtek uczył nas poznawać rzeczy, smaki, wartości, które dotąd nie były nam znane. Że też jemu się chciało. Od rana chodził do pracy, wciąż gdzieś latał, ale kiedy był w domu i miał czas, to zawsze o nas pamiętał. Organizowaliśmy wiele wspólnych wyjazdów, zwiedzaliśmy Toskanię, byliśmy u Papieża Franciszka, a wszystko to dzięki Panu Wojtkowi. Ale to nie wszystko. Jakiś czas temu Pan Wojtek rozpoczął budowę, nikt nie wiedział co będzie budowane. Krążyły plotki, że blok, że centrum rehabilitacji albo jeszcze inne rzeczy. Ale to nie było tak. **Bo Pan Wojtek wybudował dom, dom dla nas.** Dom jest ogromny, nie umiem nawet powiedzieć jak duży. Będą mieszkać w nim ludzie, tacy jak ja. Mamy wielki salon, ogromną kuchnię, każdy ma swój pokój z łazienką i gar-

derobą, są piękne tarasy. I ten ekspres do kawy, który robi najlepszą na świecie kawę. To wszystko jest dla nas. Pewnie jak będziecie czytać ten tekst, będę już tam mieszkała. Będę miała ludzi wokół siebie, nie będę sama. I będę mogła powiedzieć: **mam na imię Iza, mam dom i mam rodzinę.**

Dziś leżę sobie na trawie, przede mną piękny widok. Wiatr spokojnie dotyka liści drzew, słyszę ptaki. Rozmaryn tutaj pachnie zupełnie inaczej. Słońce jest inne, inaczej grzeje. Patrząc w dolinę, gdzie płynie rzeka. Dziś rano tam byłam, poszliśmy w cztery. Droga nie była prosta,

trzeba najpierw zejść stromo w dół, bardzo bolą kolana. Potem idziesz po ściernisku, dość długi kawałek, wystające kawałki czegoś, co ścięto z tej ziemi ranią moje stopy. Mam złe buty. Na nogach widać zadrapania. Przedzierałam się przez jakieś krzaki i dużo większe ode mnie rośliny, w końcu przysiadłam na kamieniu i zastanawiałam się czy nie wrócić, czy jest sens dalej się męczyć. Ale chciałam dotrzeć do tej rzeki, którą wcześniej widziałam tylko z góry. Wstaję, idę dalej, potykam się o kamienie, nie mam siły i prawie się przewracam, ale podtrzymuje mnie Andżela. Andżela trzyma za rękę Itę, ona nie jest

w stanie iść sama, jeszcze nie. Za dłoń chwyta mnie Martynka, idziemy dalej, już wiem, że nie jestem sama. Dotarłam do rzeki, ale nie tego się spodziewałam. Zaczynam się denerwować, chce mi się płakać, taki kawał drogi, całe nogi mam podrapane i po co? Żeby zanurzyć stopy w wodzie musimy iść jeszcze dalej. Idę po ostrych kamieniach, ledwo utrzymuję równowagę, w końcu upadam. Wszystko boli, obijałam chyba każdą kostkę, leżę dłuższą chwilę w myśli przeklinając i zadając sobie pytanie: po co ja tu schodziłam? Jak coś tak dziwnie ból zaczyna mijać. Powoli pokrywa mnie woda, rzeka płynie i koi

zbołałe miejsca. Zaczynam słyszeć śmiech Ity, taki zabawny. Dziewczyny rozmawiają, pytają czy mają pomóc mi wstać. Ale ja nie potrzebuję już pomocy, podnoszę się – tym razem sama. Wracamy na górę, na trawę. Droga jest inna, a przecież ta sama. Omijam wielkie krzaki, nie depczę już po kłującym ściernisku i pod górkę podchodzę inną drogą, łagodniejszą. Padam na trawę i leżę sobie teraz, opowiadając Wam to wszystko, a wokół cisza i spokój mimo głośniego śpiewu ptaków, szumu liści i zapachu rozmarynu. Leżę i tak sobie myślę: to moje życie, jest trochę jak ta Toskania.



## Koło Konina, czyli w krainie magii

W Kole jak w każdym innym mieście problemy z pracą są chlebem powszednim. I jak wszędzie problem ten dotyczy również kobiet wracających na rynek pracy po urlopach macierzyńskich. Jak można ten problem rozwiązać? Rozwiązanie zaproponowała Spółdzielnia Socjalna Aktywni, która założyła przedszkole „Kraina Magii”. Przedszkole już zatrudniło 5 kobiet, pozostałym kilkunastu da możliwość pozostawienia dzieci pod opieką w miejscu zamieszkania.

Spółdzielnia Socjalna Aktywni to prężnie działające przedsiębiorstwo społeczne z siedzibą w Kole. Spółdzielnia została założona przez prowadzące Warsztaty Terapii Zajęciowej Kolskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych *Sprawni Inaczej* oraz zaprzyjaźnione Stowarzyszenie *MM*. Przedsiębiorstwo jest dowodem na to, że skuteczne i innowacyjne rozwiązania z zakresu wzmocnienia osób zagrożonych wykluczeniem społecznym są możliwe. Aktywni powstał w ramach projektu: Innowacyjny model aktywizacji zawodowej uczestników WTZ, i byli jedną z siedmiu spółdzielni socjalnych, które zostały powołane do życia właśnie w celu aktywizacji tej wyżej wymienionej grupy. Zarówno sam projekt jak i kolska spółdzielnia okazały się sukcesem. Obecnie w spółdzielni pracuje już 20 osób, z cze-

go aż 12 osób to byli uczestnicy Warsztatów. Działania przedsiębiorstwa zostały dostrzeżone w środowisku biznesu. W raporcie Forum Odpowiedzialnego Biznesu: *Odpowiedzialny Biznes 2014. Dobre praktyki*, opisano współpracę Spółdzielni Socjalnej Aktywni z partnerem biznesowym, oddziałem międzynarodowej firmy Saint-Gobain HPM Polska Sp. z o. o. Współpraca ta jest głównie oparta o podwykonawstwo oraz świadczenie usług administracyjnych i porządkowych dla firmy. Spółdzielnia Socjalna specjalizuje się w usługach, takich jak co-packing i foliowanie, ale świadczy również usługi związane z pielęgnacją terenów zielonych oraz sprzątnięciem, zarówno wewnątrz jak i utrzymywaniem w czystości terenów brukowanych.

Współpraca Aktywnych i Firmy Saint-Gobain HPM Polska została wyróżniona w konkursie na Najlepsze Partnerstwo Społeczne 2014 roku w kategorii Najlepsze Partnerstwo Społeczno-Prywatne 2014 r.

### Przedszkole

Jak widać, 2014 rok był bardzo owocny dla przedsiębiorstwa. Spółdzielcy uznali jednak, że to nie powód do tego, aby spocząć na laurach. Już na początku 2015 roku Spółdzielnia miała w planach rozszerzenie swojej działalności o świadczenie usług na rzecz lokalnej społeczności.

Dlatego też, kiedy pojawiła się okazja do udziału w projekcie Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych na wdrożenie modelu Spółdzielni Socjalnej prowadzącej przedszkole, to Aktywni nie kazali długo na siebie czekać. Plany przerodziły się w konkretny pomysł, dzięki któremu powstało w Kole Niepubliczne Przedszkole *Kraina Magii*.

W ramach projektu *System wzmacniania potencjału i kompetencji sektora spółdzielczości socjalnej oraz stworzenie sieci współpracy z instytucjami rynku pracy oraz pomocy i integracji społecznej*, realizowanego przez SNRSS w partnerstwie z Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich oraz przy współpracy z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, jest obecnie wdrażane 10 modeli, a wśród nich właśnie model przedszkola. Wdrażany obecnie w Kole model będzie mógł być w przyszłości powielany przez inne spółdzielnie socjalne. Stąd też jeszcze większe wyzwanie przed przedsiębiorstwem – działać tak, żeby

prowadzone przez nich przedszkole było naprawdę godne naśladowania.

### Kraina Magii

Aktywni postawili na doświadczoną kadrę i dobry program kształcenia. „Kraina magii” ma być odpowiednim miejscem dla dzieci między 2,5 a 6 rokiem życia. Rekrutacja trwa cały rok. Wszystkie zajęcia w przedszkolu będą odbywać się zgodnie z Podstawą Programową Wychowania Przedszkolnego, które rekomenduje Ministerstwo Edukacji Narodowej. Spółdzielcy chcą działać według metod, które umożliwią, ich zdaniem, wszechstronny rozwój dzieci. Wśród nich: metoda dobrego startu Marty Bogdanowicz, czyli edukacja językowa, metoda Marii Montessori, która pozwala rozwijać samodzielność, metoda ruchu rozwijającego Weroniki Sherborne czyli edukacja zdrowotna oraz metoda Carla Orffa oparta na aktywności muzycznej. Wybór metody czy zestawu metod w oparciu których pracuje nauczyciel jest sprawą indywidualną, dostosowywaną do potrzeb konkretnego dziecka. Oprócz zajęć podstawowych w ramach czesnego rodzice mogą wybrać szereg zajęć dodatkowych, jak np. logorytmika, bajkoterapia, teatroterapia czy muzykoterapia.

Przedszkole znajduje się w nowoczesnym budynku, a sale dydaktyczne zostały przystosowane do ścisłych wymagań, jakie musi spełnić obiekt, w którym świadczone są usługi opieki nad dziećmi. Także posiłki są dostosowane do indywidualnych potrzeb dzieci - uwzględniane są diety, alergie i przeciwwskazania zgłaszane przez rodziców.




Już teraz organizowane są spotkania adaptacyjne z dziećmi, które są bardzo cenne dla nowych przedszkolaków, bo pozwalają im oswoić się z nową przestrzenią i nowymi ludźmi. W „Krainie Magii” znalazło się miejsce również dla rodziców – mogą oni korzystać z organizowanych specjalnie dla nich szkoleń. Za sobą mają już szkolenie dotyczące podnoszenia umiejętności skutecznego komunikowania się z dzieckiem, również w sytuacjach kon-

fliktowych. W przyszłości dyrekcja przedszkola chce dodać do swojej oferty kolejne zajęcia rehabilitacyjne i terapeutyczne, w tym między innymi dogoterapię i felinoterapię, które pomogą dzieciom wymagającym wsparcia.

Zarówno dzieciom, ich rodzicom, jak i spółdzielcom życzymy, żeby wszystko było jak w bajce.

Kolskiej Krainy Magii szukajcie na ulicy Toruńskiej 239/241.



# Uniwersytet III wieku – nie dać się nudzić

O działalności UTW w Koninie z Anną Karbową  
i Barbarą Filipiak rozmawia Anna Dranikowska

## Na Uniwersytecie też macie wakacje?

Anna Karbowa: Oczywiście, część sekcji będzie funkcjonowała, ale większość robi sobie przerwę wakacyjną. Zostają sekcje piesza, rowerowa, kijki. Miłośnicy ogrodów. Dla pracowników administracyjnych wakacje to czas na sprawy organizacyjne, biurowe i wreszcie przygotowania do następnego roku akademickiego. Tym bardziej, że najbliższy rok będzie dla nas bardzo ważny – tegoroczna inauguracja związana jest z jubileuszem dziesięciolecia naszej działalności.

## Do jubileuszu wrócimy za chwilę. Opowiedzcie najpierw, jakie były początki Uniwersytetu?

Barbara Filipiak: Zaczęło się w 2005 roku. Wiadomość o uniwersytecie bardzo szybko rozniosła się pocztą pantoflową. Osób, które zakładały UTW było 18, uznaliśmy, że 80 chętnych będzie sukcesem. Na inauguracji mieliśmy 140 osób i na jakiś czas musieliśmy przestać przyjmować zgłoszenia.

## Łatwo było?

BF: O, nie. Początkowo dzieliłyśmy pokój z pracownikiem PWSZ – pani pracowała do 15.00, my zaczynałyśmy chwilę po 15.00. Zajmowałam się księgowością i wszystko robiłam ręcznie, bo nie potrafiłam jeszcze posługiwać się komputerem. Wszędzie jeździłam z wielkim bagażem teczek i notatek.

## Kiedy pierwszy raz się zetknęłyście z ideą UTW?

BF: Na Uniwersytet przyprowadziła mnie przyjaciółka. Zainteresowały mnie komputery, bo jak już mówiłam, nie potrafiłam ich obsługiwać. A wtedy komputery opanowywały już prawie każdą dziedzinę życia. W dodatku weszliśmy do Unii Europejskiej i ludzie zaczęli wyjeżdżać z kraju. Posługiwanie komputerem zrobiło się niezbędne, jeśli chciało się widzieć swoje dzieci, pracować czy tylko czytać wiadomości.

### **Wielu było chętnych na zajęcia komputerowe?**

BF: Przyszło mnóstwo ludzi, w różnym wieku. Najstarsi urodzili się chyba w 1922 roku. I pamiętam, jak pan Błażej, który prowadził zajęcia komputerowe spytał: pani Basiu, wszyscy muszą się tego nauczyć? I ja powiedziałam: wszyscy. To była cała sala komputerów i jak on już nie miał siły chodzić, to jeździł na krześle i patrzył czy wszyscy mają na ekranach to samo. Nauczył nas wtedy pisać na komputerze pisma. Jak ja się cieszę, już od dziesięciu lat niczego ręcznie nie piszę.

### **Ile teraz osób studiuje na UTW?**

AK: Trochę ponad 300. Większość to panie, panów jest znacznie mniej, około 30%. Najwięcej na sekcji fotograficznej, bo jak mówią lubią ładne rzeczy oglądać (śmiech). Wiele osób zapisało się do nas, kiedy dostaliśmy dofinansowanie z Ministerstwa i mogliśmy częściowo zwolnić je z opłat.

### **300 osób to dużo?**

AK: Dużo, chociaż w porównaniu do liczby mieszkańców w wieku 50+, to ciągle nie jest zbyt imponująca liczba. W naszym partnerskim mieście w Niemczech studiuje 1500 osób. Na każde miejsce jest kilku chętnych, nie można dostać się tak po prostu, trzeba przejść przez rozmowę kwalifikacyjną.

### **Jakie zajęcia cieszą się największą popularnością?**

AK: To się zmienia. Kiedyś rzeczywiście najliczniejsze były komputery, teraz najpopularniejsza jest gimnastyka i aerobik. Niezmiennie popularna jest sekcja turystyczna. Na spotkania z fryzjerem czy zajęcia na temat tajników dobrego wyglądu – też nie brakuje chętnych. Od jakiegoś czasu coraz bardziej popularna jest też zumba.

### **Zumba, podróże – stereotypowy obraz starości w Polsce nie jest taki wesoły**

AK: No tak. Zdajemy sobie sprawę, że są osoby, które chociaż bardzo chcą, to nie zapiszą się na zajęcia, bo nie mogą sobie na to pozwolić. Jest wejściówka roczna, a do tego naturalnie dochodzą dodatkowe koszty – wycieczki czy materiały na zajęcia. Na pewno największym problemem dla seniorów są pieniądze – a raczej ich brak. Dlatego tak bardzo walczymy o jakiegokolwiek dofinansowanie zewnętrzne.

### **Z jakim skutkiem?**

AK: Różnie bywa. Ostatnio bardzo mocno otworzyło się na nas miasto, które jest nam coraz bardziej przychylne. Piszemy też bardzo dużo projektów, ale to nie zawsze przekłada się na zdobycie pieniędzy. A gdybyśmy realizowali więcej projektów, to moglibyśmy przyjąć większą liczbę ludzi.

### **Kim jest przeciętny słuchacz UTW?**

AK: To osoba aktywna, która chce coś zrobić i jest otwarta na ludzi. Możliwe, że po była troszkę na emeryturze i znowu chce

coś zrobić dla siebie. Nie dać się nudzić. Są osoby, które nie mogą się doczekać – przyszła do nas jedna pani i powiedziała – skończyłam właśnie pięćdziesiątkę, zapiszecie mnie? Mamy studentów, którzy są z nami już od wielu lat.

### **I nie nudzą się?**

AK: Myślę, że nawet, jeśli ktoś jest z nami od początku, to i tak się nie nudzi. Program jest tak ułożony, że bardzo rzadko powtarzają się tematy, które już przerabialiśmy. Chyba, że na wyraźne życzenie słuchaczy – nazywamy to „powtórzeniem na życzenie”. Jesteśmy otwarci na potrzeby naszych studentów - była potrzeba sekcji działkowej, złożyliśmy sekcję działkową, była potrzeba sekcji brydża, jest brydż. Teraz zbiera się grupa na Scrabble.

### **Dziesięciolecie to dobra okazja do podsumowań. Czy seniorzy sprzed dziesięciu lat są inni niż współcześni?**

AK: O tak. Dzisiejsi seniorzy zwracają większą uwagę na swój wygląd, na przykład widzę, że panie dwa razy w tej samej bluzce na zajęcia nie przyjdą. Fryzura, makijaż, piękny strój. To jest fajne, zwłaszcza, że wiem, że gdyby miały siedzieć w domu, to nie chciałyby im się tego robić.

BF: Osoby starsze mają teraz więcej czasu dla siebie i nie wstydzą się tego. To jest ważne. Ważne są wyjścia, spotkania z innymi ludźmi. Nawiązało się tutaj bardzo dużo przyjaźni, jest nawet jedno małżeństwo.

Dla mnie na przykład zmieniło się bardzo dużo. Zapisałam się na sekcję nowo-

czesne technologie: mam tablet kochana, obsługuję smartfona. Mąż idzie się zdrzemnąć, a ja na tablecie różne rzeczy robię: zakupy, wiadomości czytam. Jak ja się cieszę, że dożyłam takich czasów, że jest Internet.

### **Jakie są plany UTW na przyszłość?**

AK: Przygotowujemy się do jubileuszu. W październiku będziemy też gospodarzami ogólnopolskiej konferencji Uniwersytetów III Wieku. Planujemy pisać nowe projekty, otworzyć kolejne sekcje, a także oddział w Kleczewie.

BF: Pamiętam, jak podczas jednej z przeprowadzek mieliśmy mnóstwo rzeczy do przeniesienia. Nasza pani prezes wyszła na korytarz, a tam studenci PWSZ. I ona mówi – słuchajcie, chodźcie nam pomóc przenosić – teraz my jesteśmy u Was, niedługo wy będziecie u nas. Przenieśli wszystko.

Materiał nie został autoryzowany.



**Interesujesz się ekonomią społeczną? Chciałbyś założyć spółdzielnię? Wejdź na stronę [www.spoldzielnie.org](http://www.spoldzielnie.org) i pobierz bezpłatne publikacje.**



## TU POZNAŃ

# Jeżycka Fundacja Senioralna: musi być dialog



### Jeżyce

Pod koniec studiów Joanna i Julia postanowiły wziąć udział w konkursie, w ramach którego można było otrzymać dofinansowanie na założenie przedsiębiorstwa społecznego. Warunkiem uczestnictwa było zarejestrowanie organizacji, która mogłaby być założycielem takiej spółdzielni. Tak pojawił się pomysł na założenie Fundacji, która będzie wspierać seniorów – zarówno przyszła spółdzielnia socjalna, jak i fundacja miały być bowiem związane z aktywizacją zawodową i kulturalną seniorów. A że obie dziewczyny mieszkały wtedy na Jeżycach, więc nazwa: Jeżycka Fundacja Senioralna wydała im się najbardziej naturalna. W konkursie spółdzielnia przepadła, ale Fundacja pozostała i działa do dziś.

### Podwórko zapomnianych zabaw

Moje rozmówczynie proszą, żeby to podkreślić: nie działają „dla” seniorów, a „z” seniorami, zgodnie z zasadą: nic o nas bez nas. Wszystkie akcje i wydarzenia, jakie organizują i w które się angażują polegają na tej międzypokoleniowej współpracy.

Jedną z pierwszych takich akcji było „Podwórko zapomnianych zabaw” zorganizowane przez JFS w ramach obchodów Dnia Świętego Marcina w Poznaniu. Seniorzy – wolontariusze akcji – zaprosili uczestników na „podwórko”, które tego dnia przeniosło się w czasie i zmieniło w centrum zabaw mało znanych najmłodszemu pokoleniu. Gra w linkę, klasy czy cymbergaja to tylko nieliczne atrakcje, jakie zostały wówczas zorganizowane. Według organizatorek najciekawsze jednak było nie to w co, ale jak grano: „Dzieci, które przychodziły często nie znają nawet takiego pojęcia jak podwórko, czyli miejsce zabaw. To było bardzo ciekawe doświadczenie, obserwowanie jak mamy i babcie uczą najmłodszych zabawy w realnym, a nie wirtualnym świecie” – opowiada Julia.

### Lokalsi

Dzięki „Podwórku” potencjał Fundacji dostrzegła Miejska Galeria Arsenał, która w 2014 roku zaprosiła JFS do projektu „Lokalsi”. Jego celem było stworzenie w Poznaniu trzech grup, które miały opowiadać o swojej tożsamości lokalnej. Powstały grupy: Arsenałowa, stworzona



z osób odwiedzających galerię i odbiorców sztuki współczesnej, Naramowicka, w ramach której działali uczniowie i nauczyciele skoncentrowani wokół szkoły na poznańskich Naramowicach i trzecia – Jeżycka. W tej grupie działali głównie seniorzy, a opieką merytoryczną nad nią objęła właśnie Jeżycka Fundacja Senioralna. W ramach projektu seniorzy zbierali i przetwarzali opowieści o Jeżycach, przeprowadzali ze sobą wywiady, tworzyli kolaże, mieli również możliwość odkrycia swoich talentów aktorskich. Podsumowaniem ich działań była wystawa „Lokalsi”, którą można było oglądać w Galerii Arsenał.

#### **Zza firanek**

Warsztaty aktorskie miały się przydać. Seniorzy mogli wykorzystać je podczas obchodów 50-lecia Teatru Ósmego Dnia. Seniorzy skupienie wokół JFS pokazali wówczas performance „Zza firanek”. Performance miał na celu ukazanie samotności osób starszych – w natłoku swoich

codziennych spraw bardzo często zapominamy o tym, że są osoby, którym całe dni wypełnia pustka i oczekiwanie, aż coś się wydarzy – mówi Julia. Cała nasza działalność jest odpowiedzią na to oczekiwanie – dodaje. Fundacja chce mówić jednak nie tylko o problemach, ale także o ogromnym potencjale, jaki mają w sobie osoby starsze. Codziennie stara się walczyć z ich stereotypowym postrzeganiem. Dziewczyny mówią, że od seniorów można się nauczyć więcej, niż z niejednej książki. „Obcuję na co dzień z młodymi ludźmi i bywa, że Ci ludzie mnie rozczarowują. Seniorzy nigdy mnie nie rozczarowują. Czerpię od nich dużą siłę” – opowiada Julia.

#### **Codziennosc**

Wspólne działania to nie tylko wydarzenia artystyczne i projekty. Od ponad roku w każdy piątek o 12.00 w kawiarni EuroCafe w galerii MM seniorzy i juniorzy spotykają się na międzypokoleniowych konsultacjach komputerowych. Jest na

## **JEŻYCKA FUNDACJA SENIORALNA**

Fundacja działa w Poznaniu od 2012 roku. Motywacją dla powstania organizacji była potrzeba stworzenia platformy dla szeroko rozumianej aktywizacji osób dojrzałych i starszych. Obserwacja zastanej rzeczywistości – ubogiej w jakościowe propozycje i możliwości skierowane stricte do Seniorów, przyczyniła się do chęci poszerzenia, polepszania i ożywiania oferty, z której mogłaby korzystać ta grupa wiekowa. Fundacja chce funkcjonować na wielu płaszczyznach, łącząc działania o charakterze kulturowym, edukacyjnym i przede wszystkim społecznym – zachęcając do współpracy i wymiany międzypokoleniowej różnych podmiotów i grup. Kontakt: [jf.senioralna@gmail.com](mailto:jf.senioralna@gmail.com)

poważnie – podczas konsultacji można dowiedzieć się, jak zrobić przelew bankowy czy sprawdzić kolejkę do lekarza, ale i z humorem: podczas konsultacji seniorzy nauczyli się już obsługiwać konto mailowe, Skype’a, publikować posty na Facebooku, co śmielsi zabierają się też za tweetowanie. Tydzień w tydzień na konsultacjach jest komplet. A że oczekiwania uczniów rosną i zajęcia powoli wchodzą na wyższy poziom, to Fundacja cały czas poszukuje wolontariuszy, którzy chcieliby poprowadzić konsultacje i czują, że dadzą radę prawdopodobnemu gradobiciu pytań.

#### **Jeżyce, Poznań, cały kraj**

Kiedy rejestrowały Fundację były ściśle związane z dzielnicą. Teraz te związki trochę się rozluźniły. Nie uważają jednak, żeby ta nazwa je ograniczała, podkreśla raczej korzenie i daje przez to tożsamość. To może okazać się bardzo ważne, bo teraz działalność JFS wykroczyła już poza Poznań. W tym roku seniorzy skupieni wo-

kół Jeżyckiej wzięli udział w Boskim Fest w Bydgoszczy. Zorganizowali tam swoją popisową grę – Podwórko zapomnianych zabaw, a także wzięli udział w pierwszym międzypokoleniowym dancingu plenerowym. Na Festiwalu pojawiły się również Zakręcone Babki – jedyny w swoim rodzaju zespół roztańczonych senierek. Kto nie widział ich w akcji, ten niczego nie widział. Szczęśliwie następne dancingi już niedługo w Poznaniu przy okazji realizacji projektu „Nieściszalni” współfinansowanego przez Urząd Miasta Poznania.

Jeżycka Fundacja Senioralna cały czas chce się rozwijać, dziewczyny mają wiele pomysłów, nie porzucają jednak tych, których nie udało się zrealizować do tej pory. Najważniejsze, mówią, jest wspólne działanie – „trzeba zacząć od kontaktu, to dotyczy każdego z nas. Należy przejąć inicjatywę i rozpocząć dialog. Seniorzy mają bardzo dużo do powiedzenia. Warto słuchać i dać im szansę, żeby mogli powiedzieć, czego naprawdę potrzebują”, radzi Weronika.

# Może by tak rzucić wszystko i pojechać do Ślesina?

## ANTYPORADNIK URLOPOWY

Oczywiście moglibyśmy wymienić wiele miejsc, których nie warto odwiedzać podczas urlopu. Niebezpieczeństwa, brak atrakcji czy wysokie ceny mogą i powinny skutecznie zniechęcać do podróży. Demotywujących przeszkód nie brakuje. Na przykład taki Ślesin. Dlaczego nie spędzić urlopu w gminie Ślesin?

### Nie wiadomo, gdzie to jest

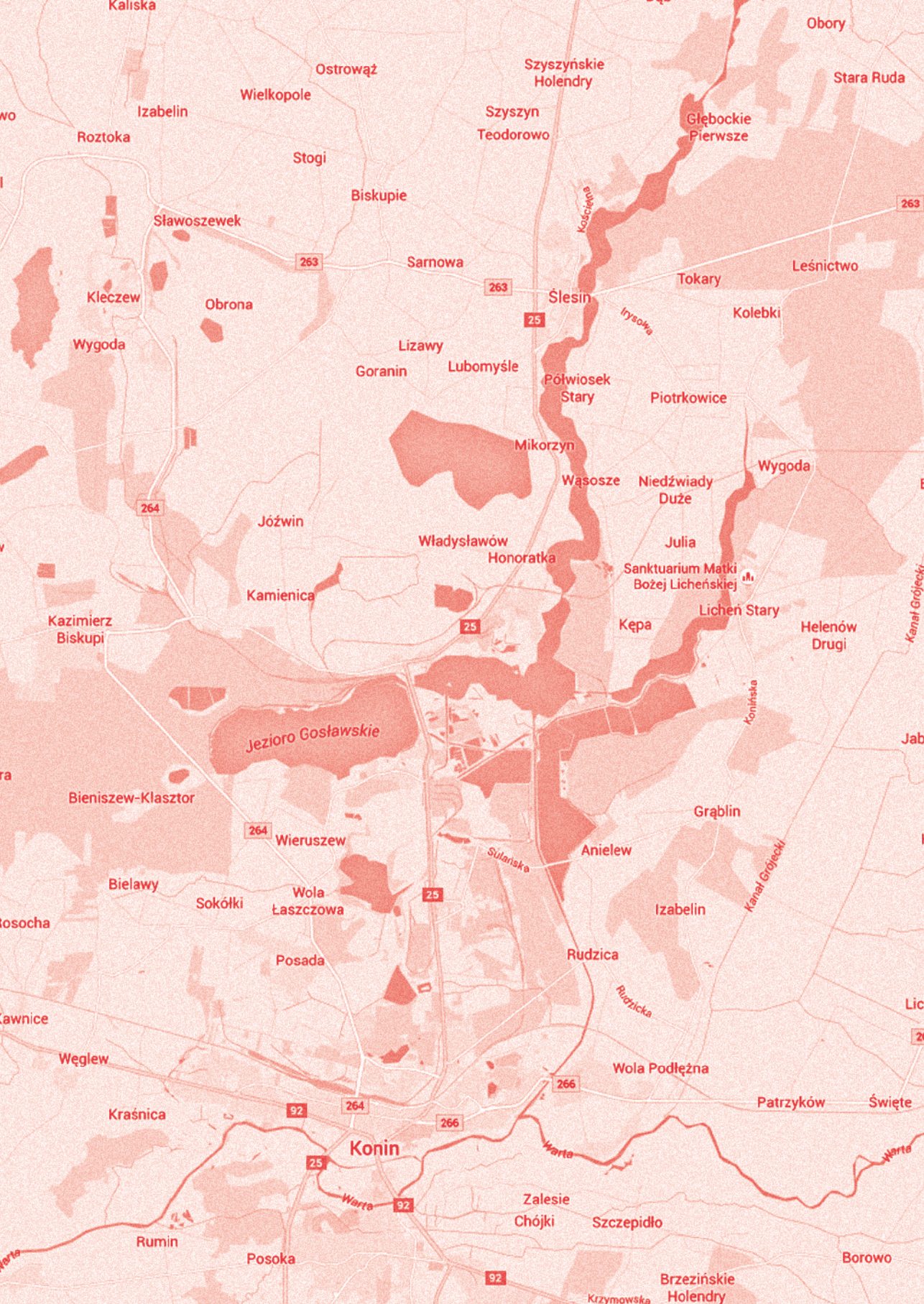
Cóż, należałoby dotrzeć do Konina (albo do Bydgoszczy, ale to nie jest temat naszego magazynu) następnie zaś kierować się na południe, w kierunku jaśniejszej kopuły pewnego znanego Sanktuarium. W linii prostej to około 16 km. W linii bardziej złożonej 27.

### Nie ma gdzie spać

Ostatecznie w Ośrodku Klara w Wąsoszach prowadzonym przez Spółdzielnię Socjalną Klara. Chyba, że ktoś ma coś przeciwko noclegowi w miejscu położonym w parku, przy samym jeziorze z dala od tłumów i miejskiego hałasu.



Ośrodek Klara w Wąsoszach



### Nie ma morza

Jest tylko jezioro. Może dwa. Właściwie coś około 20. Wąsosko, Mikorzyńskie, Ślesińskie, Licheńskie, Czarne, Mielno, Skulskie, Skulska Wieś, Czartowo. I Gopło. Ale nie oszukujmy się, Gopła tylko kawałek.

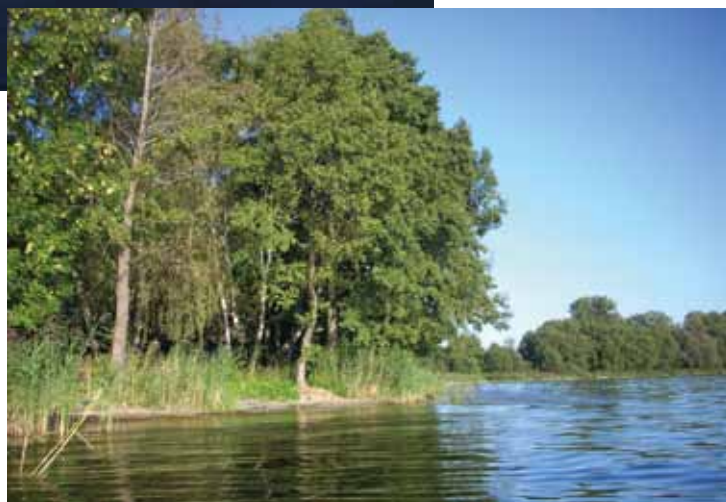
### Nie ma gór

Czy ktoś już wspominał, że woda w Jeziorze Ślesińskim ma pierwszą kategorię czystości i w miesiącach letnich jest zasilana ciepłą wodą pompowaną z pobliskiej elektrowni?



© Wikimedia Commons

Jezioro  
Mikorzyńskie



### Nie ma zabytków

Naturalnie Sanktuarium w Licheniu nie jest żadnym zabytkiem. Podczas wyprawy do gminy Ślesin nie można go jednak przeoczyć. Spółdzielcy z Lichenia i Wąsosz wskazaliby pewnie kilka innych zabytków: Bramę Napoleona czy kościół św. Doroty (na co dzień zasłonięty przez Sanktuarium).

### Nie ma ładnych widoków

Tylko to, co na zdjęciach.

### Nie ma co robić

Chyba, że skorzystać z oferty Spółdzielni Socjalnej Inspiracja z Lichenia Starego. W niej: narty wodne, motorówka, kajaki a nawet katamaran. Można też łowić ryby, a w czasie deszczu poczytać.

### Nie ma telewizora

A nie, telewizor jest. W Ośrodku Klara mają go na pewno.

### Wakacyjna turystyka jest nieetyczna

Chyba, że będziecie turystami społecznie odpowiedzialnymi. Dlatego gdybyście jednak mimo naszych przestróg zdecydowali się na Ślesin polecamy ofertę podmiotów ekonomii społecznej: Spółdzielni Socjalnej Klara ([www.klara.spoldzielnie.org](http://www.klara.spoldzielnie.org)) i Spółdzielni Socjalnej Inspiracja ([www.ssinspiracja.pl](http://www.ssinspiracja.pl)).



Elektrownia Pątnów

**Uwaga:** pamiętajcie, wakacje to ogromny wysiłek, ogromne sumy wydanych pieniędzy i kiepska pogoda. Dlatego nie musicie ulegać tej nachalnej promocji. Zawsze możecie wykorzystać urlop do zrobienia remontu.

Esther Dominguez Santana  
tłum. Aleksandra Wojtaszek

# Pocztówka z Konina

Postcard from Konin

„Ester, w tym tygodniu jedziemy do Konina!”... Konin? Gdzie to może być? Umysłem przeniosłem się do Malagi, miasta, gdzie studiowałam, obok którego znajduje się małe miasteczko Coín, a także do Kadyksu, andaluzyjskiej prowincji, gdzie znajduje się gmina Conil de la Frontera. Słowo „Konin” stało się od razu bliższe. Cóż, wiemy zatem, że Polska i Hiszpania mają jedną wspólną cechę – znajdują się w nich miasta, których nazwy zaczynają się na „Co”, a kończą na „in”. Wyobraźmy sobie, że w każdym kraju na świecie jest miasto podobne do Konina, którego nazwa brzmi podobnie. Małe miasto, które z początku specjalnie się nie wyróżnia, ale ma w sobie „to coś” – zieleń, rzekę, most... i które jakimś sposobem potrafi zafascynować człowieka, gdy tylko na nie spojrzysz. Na świecie jest pewnie jeszcze wiele takich miast jak Konin, które czekają, aż ktoś odkryje je podobnie, jak zrobiłam to ja. Godzina drogi jazdy pociągiem i już jesteś na miejscu. Na wjeździe kolorowe bloki mieszkalne, przejeżdżasz przez centrum bez większych niespodzianek, aż w pew-

“Esther, this week we will go to Konin!”... Konin? Where would that be? My mind moved to Málaga, my city of study, where there is a town called “Coín” and also to Cádiz, another city of Andalucía where there is “Conil de la Frontera”, so the name of Konin had already something familiar to me.

Well, now we know that one of the things that Poland and Spain have in common is having a city that begins with “Co” and ends with “in”. Imagine that in all countries there is a city like Konin or with similar pronunciation. A small place that does not look very special at the beginning but it has something, either a field, a river, a bridge... and that somehow it overwhelms you the first time you see it. Surely, there will be many “Konins” in the world yet to be discovered, as I was doing that day.

One hour by train from Poznań and you have already arrived. Colorful block buildings of colors at the entrance, you cross the center without any surprises until the car starts to vibrate, attention! Start the

nym momencie auto zaczyna drzeć. Uwaga! Wjechaliśmy na kocie łby... i tu zaczyna się cały urok! Pojawia się kamienny most a po obu jego stronach Warta, która zdaje się dzielić miasto na nową i starą część. Właściwie to nie tylko wrażenie. Rzeka rzeczywiście dzieli, czy raczej łączy stary i nowy Konin.

Pozostawiamy za sobą proste, cementowe konstrukcje, żeby nacieszyć się zielenią wokół rzeki oraz równie zielonymi bulwarami, kamieniami, oraz kolorami starego miasta, a także atmosferą ulic, niesioną przez przechodniów.

Mojej wizycie oraz powitaniu przez koniński zespół Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych towarzyszyła słoneczna pogoda. Całe biuro wypełnione było blaskiem promieni słonecznych, a ludzie tam pracujący okazali się bardzo weseli i mili. W towarzystwie energetycznej Andżeliki, z balkonu biura mogłam podziwiać widok na plac z ratuszem. W restauracji *Nowa Grodzka* prowadzonej przez jedną ze spółdzielni, które odwiedziłam w Koninie, po raz pierwszy mogłam spróbować tradycyjnych pierogów.

Kontynuując mój spacer po Koninie, odwiedziłam też inne spółdzielnie społeczne jak Blues Hostel, gdzie miałam okazję nauczyć się żonglować. Kto powiedział, że wszystkie piłeczki nie były w powietrzu? W pięknym przedszkolu *Pinokio* stałam olśniona wszystkimi spotkaniami tam dziećmi. A *Kraśnica* – cóż za różnorodność potraw! Tak wiele dań spisanych na czarnej tablicy wiszącej na ścianie, których nazw nie byłam co prawda w stanie zrozumieć, ale których mam nadzieję spróbować w niedalekiej przyszłości...

cobbled streets... there begins the charm! The stone bridge appears and at both sides, the Warta river, which seems to divide the city to the new and the old. In fact, I think it does so, separating the new city from the old town, or rather, it connects them.

We leave the cement and simple constructions, to get into the trace of nature offered by the river and its green boulevards, the stone and the colors of the old town and the local atmosphere of the streets and people.

The sunny day accompanied the visit and the welcome from the team of Konin. All the office was bright and people very cheerful and nice. I could enjoy the view of the Town Hall Square from the balcony of the office in the company of energetic Angelica. Also I tasted my first traditional "Pierogis" in *Nowa Grodzka Restaurant*, one of the social cooperatives that I visited in this city.

Continuing my way in Konin, I visited other social cooperatives like Blues hostel, where I could learn how to juggle. Who said that all the balls weren't in the air? The beautiful kindergarten *Pinokio* where I stayed dazzled by that children or *Kraśnica*. What a variety of food! On the black board put on the wall, so many delicious plates that I couldn't even understand but I hope to taste them soon...

Thanks you Konin! First for being the first name of a Polish city that I can pronounce without stumbling at all the "sz", "cz", "dz". Secondly for the charm of your cobbled streets, your lovely walk around the river and all the team for the welcome and hospitality :)



Dziękuję Ci Konin! Po pierwsze za to, że byłeś pierwszym miastem, którego nazwę mogłam wymówić bez „potykania się” o wszystkie „sz”, „cz”, „dz”. Po drugie za urok twoich brukowanych ulic, za uroczy spacer wzdłuż rzeki, a całemu konińskiemu zespołowi za powitanie i gościnność.

**Od redakcji.** Esther to wolontariuszka z Wysp Kanaryjskich, która pod koniec maja rozpoczęła roczną współpracę ze Stowarzyszeniem Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych. Zajmuje się fotografią, prowadzi także bloga: [www.blog.spoldzielnie.org](http://www.blog.spoldzielnie.org), na którym opisuje swój pobyt w Polsce. Jest tutaj po raz pierwszy.

# Ile jest w Tobie koninianina?

**Odpowiedz na pytania: TAK lub NIE. Za każdą odpowiedź TAK przyznaj sobie 1 punkt, za każdą odpowiedź NIE przyznaj sobie 0 punktów. I sprawdź, ile jest w tobie koninianina.**

1. Na początku było Osiedle Pierwsze, potem Drugie i Trzecie. A nieprawda, na początku był Czarków.
2. Twoi rodzice pochodzą z Sieradza. Albo innej części kraju.
3. Twoi rodzice pracowali albo w kopalni. Albo w hucie. Albo w elektrowni.
4. Jesteś spokrewniony z kimś w mieście.
5. O Koninie pisał sam mistrz reportażu – Ryszard Kapuściński.
6. Nigdy nie czytałeś tego tekstu.
7. Przeczytałeś za to przynajmniej jeden numer Przeglądu Konińskiego.
8. I przynajmniej raz widziałeś Titanica.
9. Finał Pucharu Polski: Aluminium Konin – Amica Wronki był USTAWIONY!
10. Nie nadużywasz wielkich liter. WCALE.
11. Nie masz w mieszkaniu żadnych sprzętów firmy Amica.
12. Wpadnij, wpadnij do Konina, tu kariera się zaczyna – to nie żart, to Festiwal Piosenki Dziecięcej.
13. Przynajmniej raz w życiu zadałeś sobie pytanie: Kto u licha zburzył nasz dworzec?
14. PKN-y to nie koninianie.
15. Zofia Urbanowska to znana polska pisarka.
16. Nie trzeba pracować pod ziemią, żeby być górnikiem.
17. Byłeś w Czarnej Mańce.
18. Znasz kogoś, kto był w Czarnej Mańce.
19. Koniocłowiek (nie centaur) jest w porządku.
20. Byłeś w Poznaniu. Nie podobało ci się.



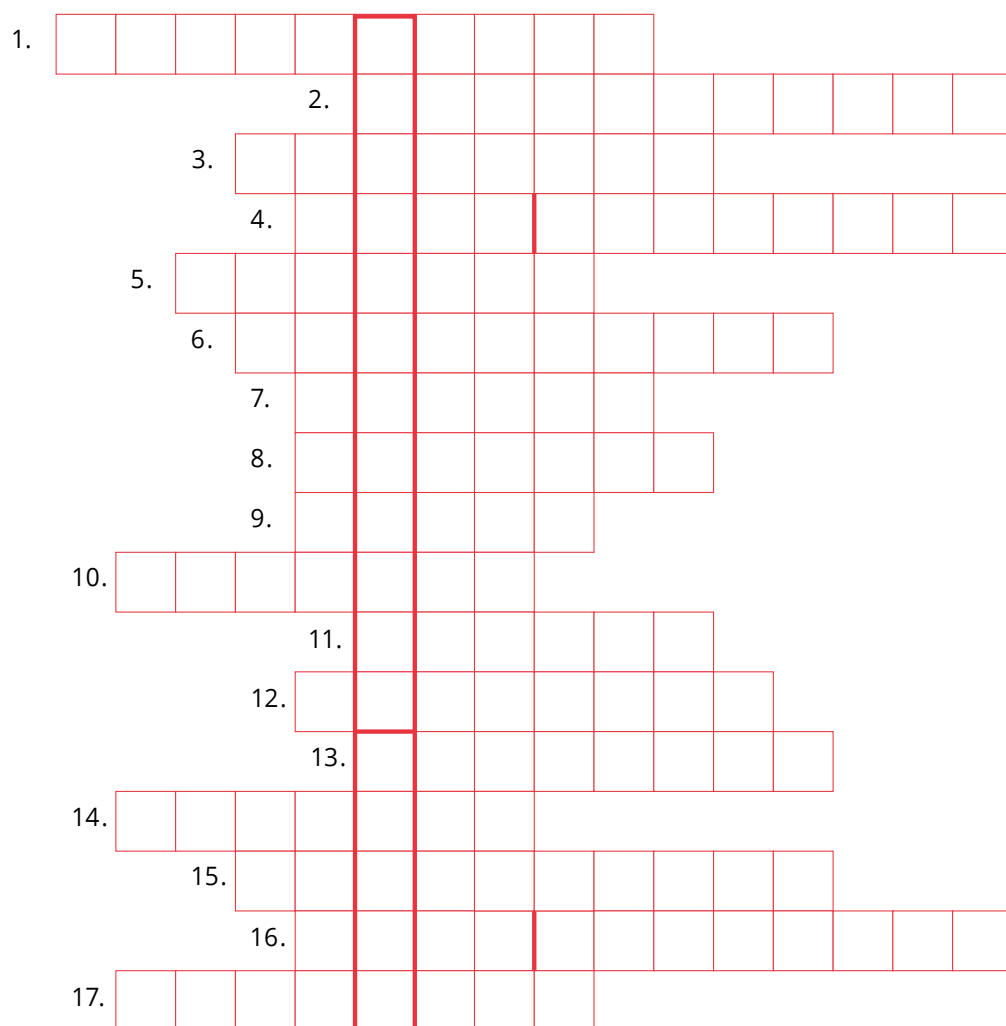
17–20 punktów: Jestem najprawdziwszym koninianinem. Byłeś tutaj zanim ktokolwiek w ogóle pomyślał o węglu. Możliwe, że byłeś tu, zanim powstał sam węgiel.

13–17 punktów: Pewnie niedawno opuściłeś Konin, przeżywasz okres buntu i wątplenia. Wyrzuciłeś gadżety z hasłem: Lubię Konin. Spokojnie, to minie.

8–13 punktów: Jesteś w Koninie nowy? Nie wiesz jeszcze kto z kim trzyma i dlaczego, ale już coś Ci dzwoni i wiesz, że weekend spędzony Nad Jeziorem niekoniecznie oznacza wypad poza miasto.

0–8 punktów: Nie jesteś z Konina. Byłeś tu raz czy dwa na szkoleniu i nawet nie wiedziałeś, że można zatrzymać się w Blues Hostel. Nie martw się i sprawdź wśród krewnych. Pewni oni są z Konina.

# Krzyżówka z koniem



1. Dokument zawierający ocenę opłacalności przedsiębiorstwa społecznego.
2. Sektor, w którym działają m.in. stowarzyszenia i fundacje.
3. Nazwa pierwszej spółdzielni socjalnej w Koninie.
4. Najstarszy znak drogowy w Koninie.
5. Nazwa spółdzielni socjalnej i zabytkowej kamienicy w Koninie.
6. Imię prezesa SNRSS.
7. Miesiąc, w którym obchodzi się Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości.
8. Opiekun Pinokia albo nazwa Stowarzyszenia w Koninie.
9. Gatunek muzyczny albo nazwa hostelu w Koninie.
10. Powiat w subregionie konińskim, ale też język.
11. Aktywności zawodowej.
12. Znajduje się w Koninie, obok „bes medresz”.
13. Pierwszy etap oceny biznesplanów.
14. W mitologii greckiej pół-koń, pół-człowiek, chociaż nie ten z Konina.
15. Twórczy zapał, wena lub spółdzielnia socjalna z Lichenia.
16. Ślad województwa kujawsko-pomorskiego w Koninie.
17. Spółdzielnia socjalna albo wieś w okolicach Konina.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przesłać drogą elektroniczną na adres: [biuro@spoldzielnie.org](mailto:biuro@spoldzielnie.org) z dopiskiem krzyżówka.  
Na trzy pierwsze osoby czekają upominki.



...KONIEC



***Jesteśmy tu dla Was!***

